
niedziela, 07.06.2026

10. Niedziela Zwykła - czyli słów kilka.....

Pewien zakonnik opowiada, że w jednym z klasztorów co miesiąc sprzedaje miesięcznik wydawany przez zakon, pomagają mu w tym studenci z duszpasterstwa akademickiego. Przy tej "sprzedarzy" opowiada o swoich rozmowach ze studentami: wypytują ich wtedy o studia i plany na najbliższe tygodnie, przysłuchują się ich radościom i trudom. Uśmiechają się szczerze, niezależnie od godziny i zmęczenia, cieszą się drobiazgami i zarażają mnie swoim optymizmem.

Ostatnio, ze względu na majówkę, studenci wyjechali, podczas sprzedaży został sam. Pomijając trudności związane z koniecznością jednoczesnej obsługi dwóch terminali i odpowiadania na pytania, odczuł też zwyczajny brak wynikający z ich nieobecności. Owszem, poradził sobie z wieloma zadaniami w pojedynkę, ale bardzo silna okazała się potrzeba wspólnoty.

Przypomniała mi się ta historia gdy myślę o celniku Mateuszu, bo nie potrafię spojrzeć na niego, nie przejmując się jego losem. Poborca podatkowy, pogardzany przez swoich, współpracujący z okupantem – zdrajca. Wiele mógłby opowiedzieć o samotności. Zakonnik wiedział, że brak studentów jest tylko chwilowy, że wkrótce wrócą ze swoimi opowieściami i uśmiechami. Są też wokół niego ludzie, z którymi dzieli życie i wiarę.

Mateusz, gdy przechodzi obok niego Chrystus, jest sam. Jakże przejmująco brzmią odczytane w tym kluczu słowa ewangelisty, który zapisze, że Jezus, przechodząc, ujrzał człowieka. Jednego człowieka.

Może to: „Pójdź za Mną” znaczy przede wszystkim: Nie bądź już sam. Nie polegaj wyłącznie na sobie. Wejdź w relację – ze Mną, z twoim Bogiem, i z drugim człowiekiem.

Kościół rodzi się we wspólnocie i jest wspólnotą. Nie jest zbiorem samotnych powołań, lecz komunią wezwanych. Bóg nie zbawia w izolacji. Zbawia, włączając.

Każda prawdziwa odpowiedź na powołanie prowadzi ku innym. Zrozumiał to Mateusz, który zaraz potem zaprasza ludzi do swojego domu.

Nie jesteśmy stworzeni do samotności. I dobrze.